



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 7, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. Jeśli cznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

KALENDARZYK.

Dnio	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
4	C. Józefa Kalasant.	3 36	7 52	12 27	4 41
5	P. † Antoniego Zakkarja	3 37	7 51	12 58	5 51
6	S. Izajasza Pr.	3 38	7 51	1 46	6 50
7	N. 7 po Ziel Św. Cyryl i Met.	3 38	7 50	2 46	7 28
8	P. Elżbiety Kr. Wd.	3 39	7 50	3 55	8 12
9	W. Weroniki P., Zenona M.	3 40	7 49	5 08	8 39
10	S. 7 Br. Męcz. synów Felicyty	3 41	7 49	6 21	9 01

Zmiana księżycy: 8 lipca o 8 godz. 2 min. rano Now.

Zmiana powietrza w lipcu podług 100 letniego kalendarza: w lipcu wielkie upały aż do 10, potem burze i grzmoty, chłodno aż do 14-go; od połowymiesiąca aż do końca ciepło i pogodnie.

Na św. Jakób—już chleba nie kup.

Przypomnienie. Nie spasać ni: wypoconego siana. Konie i świnię plawić codziennie. Drób wypędzać w pole, w domu dodawać zielonej paszy, jeżeli nie chodzi po pastwisku. Żniwa rozpocząć lepiej wcześniej, niż zapóźno.

Z Historji Polski. Po pokoju, zawartym 7 lipca 1807 roku Napoleon utworzył Księstwo Warszawskie i nadał mu konstytucję, która wprawdzie znosiła niewolę i równała wszystkich wobec prawa, lecz ograniczała udział narodu w ustawodawstwie, a księciu dawała władzę prawie nieograniczoną. Naród, mimo to, znalazł lepsze warunki dla swego rozwoju i dźwigać się już począł, gdy w tem spadła nań wojna z Austrią, występująca przeciw Napoleonowi. Poniatowski Józef na czele 12 tysięcy żołnierza zdołał podbić większą część Galicji. W 3 lata potem Napoleon podejmuje znów wojnę z Rosją, którą nazywa drugą wojną polską. Wojska Księstwa Warszawskiego pod wodzą księcia Józefa łączą się z armią Napoleona i dzielą jej losy. Po odwrócie Napoleona

z pod Moskwy Księstwo zajmują wojska rosyjskie. Książę Józef jedyny nie odstępował Napoleona do końca, idzie za nim, aż w nurtach rzeki Elstry pod Lipskiem, przesyty kula, śmierć znajduje. „Trzeba ginąć mężnie; Bóg mi powierzył honor Polaków. Jemu samemu go oddam”, — te były ostatnie słowa księcia Józefa Poniatowskiego.

Ks. A. Kozicki.

Wielki pracownik narodowy.

Dzisiaj niejedynemu Polakowi zastawia się nad pytaniem: w jaki sposób najpewniej można podźwignąć Polskę? Budowanie państwa i warunki, potrzebne do utrzymania go w stanie pomyślnym, dotychczas prawie nikogo z nas nie interesowały, bo przecież byliśmy w niewoli, nasze państwo od stu kilkudziesięciu lat nie istnieje dzięki chciwości naszych sąsiadów. Wprawdzie kilkakrotnie próbowaliśmy swoje państwo wyzwolić przy pomocy oręża, — ale nieprzyjacieli zawsze miał nad nami przewagę — nie bez winy naszej... Nieraz też podejmowaliśmy starania dyplomatyczne u różnych rządów, jakoby życzliwych dla Polski, ażeby użyły swych wpływów i skłoniły wrogię nam mocarstwa do znacznych ustępstw na rzecz naszą. To znowu pocieszaliśmy się nadzieją, że kiedykolwiek tak się ułożą w Europie wydarzenia polityczne, iż państwa bliższe i dalsze będą poprostu zmuszone i Polsce przyznać niepodległość.

Jednak najlepszą naukę narodową i państwową daje samożycie. Słusznie powszechne zdanie nazywa *życie* otwartą księgą mądrości. Lecz, niestety, nie każdy umie z niej czytać. Otóż, życie tak powiada: wszelkie sposoby mogą być użyte, — ale nie w każdej porze i nie każdemu przynoszą ratunek skuteczny... Powodzenie zależy nie tyle od samego sposobu, jak raczej od tej osoby, którą ma ów sposób poratować. Przykład jasno przekona: Zgłasza się do Pawła jakiś człeczyna i prosi o wyjednanie mu zarobku, obowiązku, urzędu... Wyjednawca może być nawet bardzo wpływowy, znakomity, wiele mogący. Lecz jeśli ten, który prosi o poparcie, ma wady szkodliwe, to chociażby nawet otrzymał ratunek znaczny, nie potrafi z przyczyny tych wad właśnie danego mu ratunku obrócić na swoje dobro.

Trzeba umieć korzystać z okoliczności pomyślnych.

Chwila szczęścia trwa zazwyczaj bardzo krótko, jak mrugnięcie oka, moment zaledwo!.. Doskonałym obrazem chwili szczęścia jest wspomniana w ewangelji sadzawka owcza, zwana Bet-saida, „której wody Anioł Pański czasu pewnego wzruszał”. — zwykle mnóstwo chorych dokoła niej czekało na chwilę, i kto pierwszy z nich dostrzegł poruszenie wody, a w niej zanurzył się zaraz, „stawał się zdrowym”. — Tak, kto umie wypatrzeć porę pomyślną dla siebie i zrećnie w całości wyzyskać ją na korzyść swoją, — ten naprawdę może o sobie powiedzieć, że nie zmarnował chwili szczęśliwej. Niestety, nie każdy

z nas tak siebie pocieszy słusznie. Podobno najczęściej tak bywa, że chwile bardzo szczęśliwe niedostrzeżone, niewyzyskane, stracone zostały dla nas bezpowrotnie!.. Dopiero poniewczasie czynimy sobie wyrzuty gorzkie, przeżywając siebie niedołęgam, gapami, gamoniami... Ale to już nic a nic nie pomoże; stracona chwila pomyślna już nigdy nie wróci!..

Miedzy nami dużo bywa takich, o których pocichu mówimy, że nikt im nie potrafi dopomóc, nawet sam anioł, gdyby z nieba zstąpił. Tak są nieradni, niedbali, lekkomyślni... Znamy jednak i takich, którym przyznajemy, że są prawdziwie „kowalami własnego szczęścia”... I gdy uważniej wpatrzymy się w ich postępowanie, — znajdziemy tam potwierdzenie reguły niezmiernie ważnej, godnej zapamiętania na przeciąg całego życia: „nikt nie zdola dopomóc człowiekowi, gdy przedewszystkiem on sam sobie nie pomoże”... I jak prawdą jest, że gotowej nauki nikt łopata komukolwiek w głowę nie włoży, — tak również nikt komukolwiek nie da w podarunku dobrej doli, lecz każdy musi sam dla siebie chwycić szczęśny los za czuprynę!..

Te uwagi stosują się zarówno do poszczególnego człowieka, jak i do całego narodu. I naród miewa nieraz chwile bardzo szczęśliwe, kiedy okoliczności pomyślne zdają się wołać do niego: „spiesznie i pilnie skorzystaj z nas, a posiadziesz lepszą dolę”!.. Niestety, okoliczności te częstokroć widzi tylko ten i ów bytrzejszy rodak, a nie cały naród. Stąd chociaż ci widzący rodacy nawołują naród do korzystania z chwil

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

69)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

§ 32. Synod różnowierczy w Sandomierzu 1570 r.

Dysydenci częściej, niż katolicy zbierali się na synody. Z nich dziejowe znaczenie ma synod sandomierski z r. 1570, któremu kilka słów poświęcić należy.

Wśród zwolenników ruchu reformacyjnego powstał spór o eucharystję, o Trójcę św., co wywołało rozłam i rozbiecie pomiędzy niemi na wiele wyznań. To osłabiło siłę polityczną dysydentów. Gdy rozchwiały się nadzieje zwołania soboru narodowego, a jednocześnie przyjęcie przez króla do wiadomości ustaw soboru trydenckiego na sejmie parczowskim, co było wstępem do przystosowania się i uroczystego przyjęcia (porów. § 31) ustaw trydenckich w całej Polsce¹⁾ dysydenci, widząc upadek wskutek

tego swych sił politycznych, powzięli zamiar zjednoczenia się pod sztandarem konfesji augustyńskiej.

Po pewnych przygotowaniach zwołano synod do Sandomierza dnia 9 kwietnia 1570 r., który trwał do 14-go kwietnia. Generalny ten synod zwołany był w celu zjednoczenia wszystkich dysydentów dla ostatecznej rozprawy z odrodzonym katolicyzmem, jednocześnie by zrzucić z siebie miano herezji, stwierdzić swój charakter ortodoksyjny i dać poznać królowi, że oni również stronią od anarchji.²⁾ Synod sandomierski składa się ze szlachty i duchowieństwa trzech większych w Polsce wyznań dysydenckich. Po wielu sporach wreszcie doszło do zgody. Spisano akt konsensu sandomierskiego pomiędzy kalwinami, luteranami i braćmi czeskimi z Wielkopolski, Małopolski, Rusi, Litwy i Żmudzi i podpisano go.³⁾ Akt ten konsensu podpisano dnia 14-go kwietnia.⁴⁾ Nadto na tym synodzie kalwini przyjęli do swego grona stankarjanów, a jednocześnie synod wyłączył antytrymitarzy, jako herezyków. Zarazem porozumieli się co do wspólnych kroków w akcji politycznej na sejm warszawski.

²⁾ Oskar Halecki. Zgoda sandomierska 1570 r. str. 200 Warszawa 1915)

³⁾ Consensus Mutuus in Religionis Christianae capi-

⁴⁾ Krasinski. Dzieje reform. t. I str. 237 l. c.)

¹⁾ Prowincja lwowska uroczystie przyjęła ustawy soboru trydenckiego na synodzie prowincjonalnym d. 8 listopada 1564 roku),

szczęśliwej, — jednak naród trwa w bezczynności, lub niezdarnie poczynają... Albo nie widzi, albo nie potrafi wyzyskać pomyślnego momentu!.. Najczęściej podobno musimy powiedzieć, że bądź poszczególny człowiek, bądź cały naród sam dla siebie staje się największym wrogiem. To okropne, a jednak prawdziwe.

Do zdobycia własnej pomyślności możemy mieć pomocników, sprzymierzeńców bardzo dużo. Im więcej, — tem lepiej. Ale to rzecz pewna, że i oni wszyscy razem nie nawiele się zdadzą, gdy nie zechcemy z nich skorzystać umiejętnie i starannie. Toć i bajka potwierdza sens moralny: „wobec wielu przyjaciół psy zająca zjadły”... Ciągłe przeto wracamy do naczelnej zasady życiowej: pomocników, sprzymierzeńców naród może mieć dużo, ale tylko on sam siebie ocalić, uszczęśliwić zdoła. Zgodnie z tem oświadcza bardzo stare zdanie: „człowiecze, Bóg ciebie bez ciebie stworzył — ale zbawić ciebie bez ciebie nie może”!.. Nawet wszechmocny Bóg nie może pomódz temu, kto sam sobie nie chce lub nie umie dopomódz!..

Dobrze jest wiedzieć o tem i nawet często rozważać. Tylko z takich rozważań wysnujemy odpowiedź bardzo pożyteczną na pytanie: w jaki sposób możemy podźwignąć Polskę? — Polska, to my, to ja i każdy poszczególny rodak. Wszyscy razem i każdy z nas z osobna ciągle własnym życiem, pracami, postępami ni swemi przyczyniamy się albo do upadku, albo do dźwignania Polski w górę ku lepszej przyszłości... Jak życie moje składa się z różnych momentów: złych

i dobrych, pomyślnych i niepomyślnych, gdy więcej miałem chwil szczęśliwych, słusznie życie swoje nazywam szczęśliwym, — a gdy przeważnie zapełnione bywa chwilami smutnymi, muszę powiedzieć, że jest nieszczęśliwe, — tak i naród składa się z poszczególnych rodaków. Im więcej w którym narodzie rodaków rozumnych, uczciwych, zręcznych, umiejących tworzyć dobro powszechne, — tem słuszniej nazwiemy ten naród dobrym, szczęśliwym. I odwrotnie, jeśli naród ma dużo więcej złych, nieradnych, opieszłych, marnotrawnych rodaków, — musimy taki naród napiętnować mianem brzydkim, niezaszczytnym, mianowicie, że poprostu jest nicponiem, bankrutem...

Łatwo sprawdzić. Niech który rodak dobry i mądry poda nową myśl o pracy korzystnej dla narodu, a wnet wielu dobrych rodaków (jeśli jest ich tylu) zrozumie i skwapliwie ją urzeczywistni. Tak szerzy się powszechna z wspólnej pracy pomyślność, tak dokonywa się postęp szczęśliwy. Ale jeśli naród ma większość lichych, niedbałych rodaków, gnuśnych, lekkomyślnych, z których każdy niechętnie machnie ręką, odwróci się od dobrego pomysłu gniewnie, szyderczo i sam zasklepi się w sobie po sobokosku, — taki naród mało mieć będzie u siebie dobra powszechnego, żadnego postępu prawie nie uczyni i nawet nieszczęśliwym nazwać go wypadnie...

Otóż jeśli nasz naród ma osiągać pomyślność, musi posiadać bardzo dużo lepszych rodaków, którzy chcieliby i umieli bądź sami powziąć

§ 33. Cześć Boska.

1. *Msza św.* Nuncjusz Commendoni wyjednał u pap. Grzegorza XIII (r. 1575) przywilej na wotywę czwartkową Corporis Christi dla kolegaty kieleckiej.^{b)}

2. *Sakramenta św. Pokuta.* Oddawna w kościele utarł się był zwyczaj odwoływania się do Stolicy Ap. o rozgrzeszenie od pewnych bardziej ciężkich występków i grzechów. W wieku XIII liczba tych rezerwatów tak wzrosła, że wyznaczono w Rzymie cały szereg takich penitencjarjuszów, na czele których stanął kardynał, przewany Wielkim Penitencjarjuszem, który za doradców miał szereg teologów i kanonistów; stosownie do wydanej przez nich opinii sekretarze redagują i wysyłają odpowiedzi. W roku 1570 penitencjarja św. Piotra w Watykanie (w Rzymie) powierzona była jezuitów polaków pierwszemu Piotrowi Skardze Pawęskiemu, a potem jezuitcie Wysockiemu.

3. *Cześć Świętych.* Polaków zawsze cechowała gorąca miłość i cześć Świętych Pańskich; szcze-

tibus inter Ecclesias Maioris et Minoris Poloniae, Russiae, Lithuaniae, et Samogitiae etc., quae in xta confessionem Augustanam Fratrum Bohemorum, et Helveticam, aliquomodo a se dissentire videbantur: factus in Synodo Sendomiriensi Anno Domini 1570. Die 14 Aprilis)

^{b)} Fabisz l. c. str. 170)

gólną zaś czią otaczali patronów Polski. W tym okresie Polska otrzymuje nowego patrona, św. Stanisława Kostkę. Św. Stanisław urodził się we wsi Rostkowie, o 5 wiorst od Przasnysza, gubernji płockiej w październiku roku 1550-ym. Rodzice wychowali go bogobożnie, rozwijając w nim nabożeństwo do N. M. Panny. Św. Stanisław odznaczył się nadzwyczajną niewinnością tak, że mdlał, usłyszawszy nieprzyzwoite słowo. W r. 1564 rodzice oddali go do kolegjum jezuitckiego w Wiedniu, gdzie przebył wraz ze starszym bratem trzy lata. W grudniu r. 1566 ciężko zachorował; odzyskawszy zdrowie, postanowił wstąpić do zakonu Jezuitów; udał się przeto z prośbą do prowincjała Niemiec Górnych, Piotra Kanizjusza, który poddał go próbie, przeznaczając do wykonywania najniższych posług w konwikcie. Poczem wysłano Stanisława, mającego zaledwie lat 17 do Rzymu, gdzie został przyjęty do klasztoru Jezuitów przez generała św. Franciszka Borgiasza. Ojciec, dowiedziawszy się o tem wysłał starszego syna Pawła do Rzymu z surowym listem do Stanisława, żądając powrotu do domu. Nim jednak Paweł dojechał do Rzymu, św. Stanisław już nie żył. († 15 sierpnia 1568 r.)

Zaraz w roku 1570 wyszedł w Krakowie żywot św. Stanisława. Cześć św. Stanisława co raz bardziej rosła w Polsce, na cały kraj za po-

coraz to nowe pomysły robót pożytecznych, bądź przez kogokolwiek dodane im takie pomysły spiesznie i starannie wykonać zawsze dla dobra całego narodu. I tylko tacy rodacy potrafią z każdej sposobności pomysłnej wyciągać jaknajwięcej korzyści dla szczęścia i chwały Polski.

Dopiero teraz możemy zadać sobie pytanie: a co czynić, żeby naród składał się przeważnie li tylko z rodaków rozumnych, dobrych, gorliwych serdecznie i pracowicie o pomyślność powszechną? — Jedna jest tylko na to odpowiedź: trzeba *każdego* rodaka od najwcześniejszych lat wychowywać starannie. Wprawdzie wychowanie daje dom rodzinny, ale zauważmy, że wychowanie to jest *sztuka, którą ciągle doskonalili tylko szkoła dobra. Szkoła wychowuje zarówno ucznia, jak i jego rolę!*...

Dlatego musimy nauczyciela nazwać wielkim pracownikiem narodowym, gdyż on, starannie wychowuje młodzież polską, tem samem sposobi ją do budowania wielu nowych dóbr, podnoszących pomyślność całego narodu. Nauczyciel już i dlatego staje się bardzo pożytecznym pracownikiem, że przez naukę doskonalili w młodzieży umysł, serce i uczciwość, czyli obyczajność. Nauka uczy myśleć poprawnie, kształcić też serce, bo uczy kochać prawdę, dobro i ludzi nieszczyśliwych; wreszcie doskonalili obyczajność, bo umacnia przekonanie, że jednak tylko dobry człowiek ma niezamąconą wyrzutami sumienia pogodę ducha, zadowolenie uczciwe i zasłużony u ludzi szacunek. Nauka przygotowuje umysł

średnictwem św. Stanisława spływały liczne łaski. Wobec tego pap. Klemens X r. 1670 zezwolił na odprawianie mszy św. i odmawianie paciery kapłańskich o św. Stanisławie Kostce, a r. 1674 ogłosił go patronem Polski; zaś pap. Klemens XI dnia 13-go listopada 1714 roku wydał dekret kanonizacyjny, a uroczysty obrzęd kanonizacji odbył się dnia 31 grudnia 1726 roku.

4. *Odpusty.* R. 1596-go nuncjusz Gaetani, przybywszy do Polski, przywiózł z sobą bulę papieską, nadającą zupełny odpust królowi, jego rodzinie i całemu królestwu, co zostało ogłoszonym w kościele św. Jana w Warszawie.

Nuncjusz Rangoni wyjechał u pap. Klemensa VIII odpust jubileuszowy dla Polski, który obchodzono w katedrze krakowskiej r. 1602.

5. *Nabożeństwo różańcowe* zostało zaprowadzone w Polsce od dnia 6 stycznia 1577 roku; dzięki staraniom Anny Jagiellonki, generał Dominikanów, Serafin Cavalli Brixiensis, powierzył kierownictwo tym nabożeństwem prowincjałowi Melchiorowi.

6. *Bractwa, obrzędy, zwyczaje.* Marcin Szyszkowski, kanonik, d. 7 lipca 1595 r. zaprowadził w Krakowie *bractwo męki pańskiej*. Król Władysław IV, jako protektor bractwa, nadał mu przywilej, że w dniu wielkopiątkowym wolno mu było wyprosić więźnia, skazanego na śmierć.

(d. c. n.)

i wolę do wykrywania wszelakiego zła i walczenia z niem stanowczo aż do zwycięstwa, oraz uzdalnia do tworzenia postępu, uszczęśliwiającego całą ludzkość.

Podawcą nauki, wykładaczem jej pracovitym i starannym jest nauczyciel, dlatego musi być w czci powszechnej i uznanym za bardzo pożytecznego pracownika narodowego.

J. Płomyk.

Jak było dawniej.

Cofnijmy się myślą o więcej niż tysiąc lat — i poznamy niektóre obyczaje Słowian, naszych pra-pradziadów, kiedy jeszcze byli poganami.

Dziewczyna „pojęta”, to znaczy porwana, albo też „wzięta” za żonę, to znaczy wytargowana za opłatą rodzicom i swatom, wchodziła w skład domowników stałych. Ubożsi przedstawiali na jednej żonie, ale bogatszy mógł mieć dwie i więcej, a zwyczaj wielożeństwa wśród zamożnych tak dalece był wkorzeniony, że jeszcze Mieczysław I żył z siedmiu żonami i nie mogli mu księża wytlómaczyć, że to się nie zgadza z wiarą chrześcijańską.

Wolno też było mężowi żonę wypędzić, jeśli jej miał coś poważnego do zarzucenia, ale nie wolno było żonie opuścić męża. I rzecz dziwna! Pomimo to nie było słyhać ani o rozpucie, ani o zdradach małżeńskich. Rozpusty nie było, bo obyczaj, uznając wielożeństwo, nie pochwałał żadnych związków pobocznych, dorywczych. Kto porwał lub kupił kobietę, tem samem już musiał z nią żyć i utrzymywać ją. Żony zaś, bite, czy nie bite, dziwnie przywiązywały się do mężów. Wszyscy kronikarze (pisarze starożytni) świadczą o nadzwyczajnej wierności niewiast słowiańskich i to nawet u Słowian południowych, gdzie pokusy były łatwiejsze.

„Niewiasty słowiańskiego pochodzenia — pisał Leon Mądry — odznaczają się wstydlivością i są tak wierne, iż wiele z nich śmierć męża za swoją własną uważając, same się duszą”.

A o bliższych naszych prababkach to samo pisał św. Bonifacy: „Wendowie tak gorliwie wzajemną miłość małżeńską dochowują, że małżonka po śmierci męża życie sobie odbiera i za cnotliwą niewiastę ta między niemi uchodzi, która własną ręką śmierć sobie zada, aby razem z mężem na jedynym spłonąć stosie”.

Pogrzeby też bywały u Słowian niezmiernie okazałe; uznawano bowiem nie tylko nieśmiertelność duszy, lecz i stały pośmiertny związek dusz przodków z potomkami.

U Germanów zaś: „W pogrzebach nie widać okazałości; na to jedynie wzgląd bywa, aby ciała znakomitych ludzi pewnymi drwami palono; nie rzucają na stosy ani odzieży, ani paclnidel (jak u rzymian), tylko oreż zmarłego, czasem zaś i konia z nim palą”.

Kary za cudzołóstwo były u Słowian suro-

we, ale bez okrucieństwa. Mężczyzn karano surowiej; dawano im bowiem do wyboru albo własnoręczne odebranie sobie życia, albo również własnoręczne, a głębsze kalectwo. — Kronikarz niemiecki za zbyt łagodne uważa i żąda, zgodnie z obyczajem germańskim, śmierci i dla kobiety. O tem zaś, jaką bywała ta kara śmierci, dadzą pojęcie następujące dwie wiadomości:

Co do mężczyzn: ... „Gnuśników, tchórzów i wszeteczników w bagnie albo blocku, przywaliwszy kratą, grażą (Taryt. XII).

Co do kobiet: „Jeśli panienka jaka dom ojcowski skazi, albo żona złamie prawo małżeńskie, przymuszają ją często, by się własną ręką powiesiła, a po spaleniu jej ciała, na tymże zgłiszczu gacha jej wieszają. Czasem zaś, zebrawszy gromadę niewiast, każą ćwiczyć winną; pędzą ją te niewiasty po wsiach, siekąc różgami, albo oberznuwszy odzienie do pasa, kołą nożyczkami i srodze ranią. W każdej wsi spotyka ją nowa włóścianek zgraja, zada ąc podobną chłostę i rany, póki nie umorzą, lub na poły żywej nie zostawią” (św. Bonifacy w liście do króla angielskiego).

Tak przed więcej niż tysiącem lat dawni Germanowie i Słowianie karali rozpustnych.

Juljan Ochorowicz.

Polska nie zginie.

*Patrz, wokół ciebie na rzymskiej równinie,
Co zostało z dumy?*

*Środkiem pustyni między Tyber płynie,
Wokoło zwalisk rumy*

*I tu chadzali w purpurze i złocie
Niesprawiedliwości —*

*A dziś ich świątyń marmury spią w błocie,
Na prochem ich kości,*

*I tu mawiali: „Wytracim narody,
Roma jedna będzie” —*

*Patrz, po ich cyrkach jak pasą się trzody
I bluszcz pełza wszędzie!*

*A tchnęli jednak tą siłą bez granic,
Co światu przykładem,*

*Ale przepadli, bo struli się na nic
Własnych zbrodni jadem.*

*Wyczytaj z gruzów tej Kampanji Rzymu,
Ze Polska nie zginie!*

*Moc bez miłości podobna do dymu;
Nie my — ona minie.*

*Jak z tych katakumb, co leżą pod spodem,
Krzyż wzbil się zwycięsko:*

*Zwycięskim z grobu wyjdziemy pochodem,
Nieśmiertelni klęską.*

*Niechaj mi świadczą ten Forum tudowy,
W pusty zmienion parów, —*

*Niechaj mi świadczą pościnane głowy
Korynckich filarów,*

*Niechaj mi świadczą te bogów posągi,
Pryśnięte w kawały, —*

*Te wieże, termy, łuki, wodociągi,
Przedziczone w skały —*

*Niech mi te świadczą grobowce bez końca
Ze wzgórza na wzgórze, —*

*Niech mi krąg świadczy italskiego słońca
Nad niemi w lazurze,*

*Niech wszystko świadczy tu, zdala czy zbliżona,
W górze czy nizinie,*

*Światło niebieskie i lużkie zwaliska,
Ze Polska nie zginie!*

*Ze jest duch mścicieli, co z Bożej zasady
Tkwi w dziejów głębinie —*

*Ze giną fałszy, wiarołomstwa, zdrady,
Lecz Polska nie ginie, —*

*Ze ujarzmił, choć dziki i śmiały,
Przeznaczon ruinie, —*

*Ze giną rzymskie tryumfy i chwaly,
Lecz Polska nie ginie, —*

*Ze grom zwycięskie wbija w ziemię katy
O sądu godzinie*

*Ze giną grzeszne i wieki i światy, —
Lecz Polska nie ginie!*

Zygmunt Krasiński.

KOBIETA.

Zostałem wezwany do chorej kobiety, żony fornała dworskiego. U progu czworaka zastałem sporą gromadkę kobiet i dzieci. Dostrzegłem też w onej gromadzie żonę rządcy tego dworu. Po spełnieniu obowiązków religijnych, wdałem się w rozmowę z obecnymi, żeby wy badać warunki chorej, bo może potrzebuje jakiej pomocy. Pani rządczyni, niewiasta zycziwa, sama krótko i treściwie udzieliła mi niezwykłych wiadomości.

— Mąż tej chorej — rzekła p. rządczyni — nie chce jej leczyć, wręcz oświadczył, że żadnego starunku o nią nie podejmie, niech umiera, bo mu obrzydła całkowicie.

Słów tych słuchał mąż chorej, bo stał w izbie między kobietami. Wygląd jego niepokazny, niski, nieco pochylony, dość zabiedzony; ma lat około czterdziestu. Zbliżył się ku mnie, bom go o to prosił. Jednak pragnąłem z nim pomówić bez świadków, dlatego poleciłem wszystkim wyjść z izby. Gdyśmy już sami zostali: ja, mąż i chora, zagadnąłem go łagodnie, czy to prawda, że nie chce żony chorej ratować i jaka jest tego przyczyna.

— Prawda — odparł szczerze i spokojnie a twarz miał wtedy smutną. Żyjemy z sobą la czternaście. Jest ogromnie niedbała, nieradna,

leniwa, do żadnej roboty się nie garnie. Już nie raz i biłem ją za to. Nic nie pomaga. Inne kobiety zawstydzają ją, zachęcały, żeby pamiętała o grzędach, o bydłociu, o kurach, o dzieciach,— e, gdzie tam, wszystko napróżno. Dzieci obdarte chodzą i owadów mają pełno, ja nie mam lepszego odziewadła, żadnego dorobku doczekać się nie mogę. Już mi tak obrzydła, tak zniechęciłem się do niej, że kiedy teraz legła chora, postanowiłem wcale jej nie ratować, już niech umiera, nic przez to nie stracę...

Zaraz też dowiedziałem się, że ta izba, w której chora leży, nie do nich należy, ich izba znajduje się po drugiej stronie sieni. Tamta ich izba jest bardzo brudna, nie śmieli wprowadzić do niej kapłana z Najświętszym Sakramentem, uprosili więc sąsiadów, że na chwilę użyczyli swej izby i do niej wnieśli chorą, ułożyli ją na deskach obok swego łóżka, ale pierwej chorą umyli i ubrali w czystą bieliznę, bo była brudna i brudnymi gałganami odziana. Żeby lepiej poznać niedbalstwo onej chorej, przeszedłem do jej izby—i istotnie przekonałem się naocznie o przegrobnym niechlujstwie i zaniedbaniu się. Izba brudna i niezmiernie nędzna. W kącie koszlawe ubogie łóżko, a na niem tylko barłóg bez pościeli. Pod piecem kołyska brudna, pochylona; opodał drzwi, szafka mała, drzwiczki do niej pozbahowane szybek, zaglądam do środka, półka jedna i na niej tylko miska, nie więcej. Nędza! Prawda, że ta niewiasta jest niezmiernie niedbała. Jeszcze zadałem kilka pytań mężowi sam na sam, gdyśmy byli obaj tylko w jego własnej izbie. Chodziło mi jeszcze o to, czy nie podejrzewa żony o wiarołomstwo, o bieganie po kominkach.

— Nie! zawsze mi uczciwą była.

To mnie uspokoiło i ułatwiło obronę nieszczęśliwej kobiety. Nikogo nie wolno zostawiać bez ratunku. Zakon miłości chrześcijańskiej nakazuje nawet nieprzyjaciół ratować, a tembardziej przyjaciół. Żona jest najlepszym przyjacielem. Dotąd była niedbała, ale odtąd się poprawi. Dobrze, że słyszała oświadczenie męża, jak on zniechęcony postanowił wcale jej nie ratować. To ją z pewnością musiało zmartwić i zawstydzić. Gdy wyzdrowieje, postara się odmieścić. Wreszcie zgodził się na odwiezienie chorej do szpitala. Udałem się do rządcy, bardzo dobrego człowieka, dał furmankę i jeszcze tego samego dnia chora już leżała na czystej pościeli w szpitalu. Lekarz szpitalny pociesza, że chora wyzdrowieje.

Ma lat dopiero czterdzieści, więc po odzyskaniu zdrowia, przy dobrych chęciach może i powinna stać się pracowitą gospodynią dla swego ubożego męża. Całe to wydarzenie przekonywa o wielkiem znaczeniu kobiety w rodzinie ubogiej. W niwecz się obróci praca męża, jeśli w domu gospodyni kiepska. Cały jego zarobek, jak woda przez sito przecieknie. Gdy kobieta gospodarna, zbiegłiwa, pracowita i uczciwa,— dostatek, ład i szczęście rośnie w jej domu najuboższemu nawet. Ale gdy niewiasta niedbała, gnuśna, ociężała,—już w jej domu nietylko nę-

dza i opuszczenie, bo i smutek ciężki, bez nadzieiny żreć będzie domowników i napelni ich dusze nawet jadem nienawiści i żądzą zemsty!...

Ciężkie jest zadanie ubogiej kobiety, ale i nader miłe, bo swoją gorliwością gospodarską zdola nieść wielką ulgę w nędzy—i zasługuje nie tylko na szacunek, bo także i na wdzięczność.

Ks. A. Kwiatkowski.

Dbajmy więcej o dzieci!

Zaiste, żal duszę ściska, gdy widzi się jeszcze po naszych wioskach dzieci wałęsające się po ulicach bez żadnego celu, rzucające kamyczkami za przechodniami lub naigrawające się z żydów lub dziadów-żebraków, przechodzących ulicami wiosek.

I kiedyż nareszcie to ustanie...

Wszak pora już, aby te latorośle naszego społeczeństwa otoczyć należną opieką, by nie dziczały, lecz wzrastały w szlachetności duszy i serca.

Bo to przecież przyszli nasi zastępcy...

Jeżeli więc nie postaramy się oto aby ich należycie przygotować do życia uczciwego i moralnego, jeśli nie poprowadzimy ich drogą prawdy, to czyż kiedyś godnie zastąpić nas potrafią?

Większość wsi mają już ochrony i szkoły, tam więc mniej się widzi, mniej się spotyka wałęsających się dzieci, a te które się napotka są już inne, lecz takich wiosek jest jeszcze stosunkowo mało. Należy więc dążyć do tego aby każda wioska miała ochrony i szkoły. Bo tylko tam, pod opieką sumiennej wychowawczynie, dzieci mogą uszlachetnić swe serduszka i stać się uczciwymi.

Jakże więc niemądrzy są ci wieśniacy, którzy mówią, że ochrony i szkoły nie są im wcale potrzebne. Tacy winni iść do ochrony, obejrzeć własnymi oczyma tę zmianę, jaką wywiera na dzieci opieką ochron, a wówczas, o ile w nich tli choć mała iskierka uczuć szlachetnych, to zapewne poznają prawdę i zmieniają swe przekonania. Dziecko wychowane w ochronie można porównać do drzewka, które z prostego dziczka zostało przekształcone na szczep szlachetny, z którego kiedyś można będzie zbierać nie kwaśne płonki, lecz smaczne, słodkie owoce. A że tak jest, powinniśmy więc dbać oto, aby te dziczki, te nasze latorośle nie wyrastały na bezpożyteczne drzewa, z których nie tylko pożytku, ale szkodę mieć tylko możemy, gdyż napróżno będą one wysysać pożywne soki naszego społeczeństwa, darząc je zato kwasem cierpkim, nieznośnym.

Otóż zwracamy się do was, rodzice, abyscie nie żalowali grosza na sumienne wychowanie swych dzieci, bo grosz ten składacie do skarboxy, który wam się później zwróci z lichwiarskim procentem. Bo zważcie tylko, gdy dziecko wyrośnie na łobuza i nicponia, co z niego bę-

dzie?.. zakala społeczeństwa, wstyd i upokorzenie dla was samych, a może nawet i zgryzota na całe życie. Pamiętajcie, że dziecko—to jak płyta gramofonowa, która czem jest nagrana—te dźwięki tylko wydawać może. A więc, pamiętajmy o tem, że za nasze niedbalstwo lub sknerstwo możemy być ukarani rękami własnych dzieci, dla których nie umieliśmy być prawdziwymi ojcami.

Jan Bochnia.

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne
z czasów prześladowania chrześcijan
za panowania Nerona

I pewnej nocy poszedł go szukać. Chrześcijanie, których niewiele już pozostało, ukrywali go teraz starannie nawet jedni przed drugimi, aby ktoś ze słabszych duchem nie zdradził go mimowolnie lub umyślnie. Winicjusz wśród ogólnego zamieszania i pogromu, zajęty przytem całkiem zabiegami o wydobycie Ligij z więzienia, stracił Apostoła z oczu, tak, iż od czasu swego chrztu spotkał go zaledwie raz jeden, jeszcze przed rozpoczęciem pościgu. Lecz udawszy się do owego kopacza, w którego chacie został ochrzczony, dowiedział się że w winnicy odbędzie się zebranie chrześcijan. Kopacz podejmował się wprowadzić na nie Winicjusza, upewniając go, że znajdują na niem Piotra. Jakoż o zmroku wyszli — i przedostawszy się za mury, a następnie idąc wśród wądołów zarosłych trzcina, dostali się do winnicy, położonej dziko i ustronnie. Zgromadzenie odbywało się w szopie. Do uszu Winicjusza doszedł na wstępie szmer modlitwy, wszedłszy zaś, ujrzał przy mdłym świetle latarek kilkadziesiąt postaci kłęczących i pogrążonych w modlitwie. Odmawiały one rodzaj Litanij — chór głosów, zarówno męskich jak kobiecych, powtarzał co chwila: „Chryste, zmiłuj się!” Drgał w tych głosach głęboki, rozdzierający smutek i żal.

Piotr był obecny. Kłęcząc na przodzie przed drewnianym krzyżem, przybitem do ściany szopy i modlił się. Winicjusz rozpoznał zdala jego białe włosy i wzniesione ręce. Pierwszą myślą młodego Rzymianina było przejść przez gromadę, rzucić się do nóg Apostoła i krzyknąć: „Ratuj”. — lecz czy to uroczyłość modlitwy, czy osłabienie ugięło pod nim kolana, więc kłękawszy u wejścia, począł powtarzać z jękiem i zaciśniętymi dłońmi: „Chryste, zmiłuj się!” Gdyby był przytomny, byłby zrozumiał, że nietylko w jego prośbie brzmiał jęk i że nie on tylko przyniósł tu swój ból, swój żal i swoją trwozę. Nie było w tem zebraniu jednej duszy ludzkiej, któraby nie straciła drogich sercu istot — a gdy najgor-

liwski i najpełniejsi odwagi z wyznawców byli już uwięzieni, gdy z każdą chwilą rozchodzili się nowe wieści o zniewagach i mękach, jakie zadawano im w więzieniach — gdy grom kłęski przerósł wszelkie przypuszczenia — gdy została już ta garść tylko — nie było wśród niej jednego serca, któreby nie przeraziło się w wierze i nie pytało w zwątpieniu: gdzie Chrystus? i czemu zezwala, by zło stało się potężniejsze od Boga?

Lecz tymczasem błagali Go jeszcze z rozpaczą o miłosierdzie, bo w każdej duszy tliła się dotąd iskra nadziei, że przyjdzie, zetrze zło, strąci w przepaść Nerona — i zapanuje nad światem. Jeszcze patrzyli w Niebo, jeszcze nasłuchiwali, jeszcze modlili się ze drżeniem.

Winicjusza również, w miarę jak powtarzał. „Chryste, zmiłuj się!” poczęło ogarnąć uniesienie takie, jak niegdyś w chacie u kopacza. Oto wołają Go z głębi bólu, z otchłani, oto woła Go Piotr — więc lada chwila rozedrze się Niebo, ziemia zdrży w posadach — i zstąpi On — w blasku niezmiernym, z gwiazdami u stóp — miłosierny, lecz i groźny, który wywyższy Swych wiernych i każe przepaściom pożreć prześladowców.

Winicjusz zakrył twarz rękoma — i upadł do ziemi. Naraz otoczyła go cisza, jak gdyby bojaźń uwięziła dalsze wołanie w ustach wszystkich obecnych. I zdawało mu się, że koniecznie musi się coś stać, że nastąpi chwila cudu. Był pewien, że gdy się podniesie i otwoczy oczy, ujrzy światło, od którego ślepną śmiertelnie źrenice i usłyszy głos, od którego mdleją serca.

Lecz cisza trwała ciągle. Przerwało ją nakoniec łkanie kobiece.

Winicjusz podniósł się i począł patrzeć osłupiałem wzrokiem przed siebie.

W szopie, zamiast blasków zaziemskich, migotały nikle płomyki latarek i promienie księżycy, wchodzące przez otwór w dachu, napełniły ją srebrnym światłem. Ludzie kłęczący obok Winicjusza, wznosili w milczeniu zalane łzami oczy ku krzyżowi; tu i owdzie ozwały się łkania, a z zewnątrz dochodziło ostrożne pogwizdywanie strażników. Wtem wstał i zwróciwszy się do gromady, rzekł:

— Dzieci, podnieście serca ku Zbawicielowi naszemu i ofiarujcie mu wasze łzy.

I umilkł.

Nagle wśród zgromadzonych ozwał się głos kobiecy, pełen żalostnej skargi i bólu bez granic:

— Ja wdowa, jednego syna miałam, który mnie żywił... Wróć mi go, panie!

Nastąpiła powtórna chwila ciszy. Piotr stał przed kłęczącą gromadą, stroskany i wydawał im się w tej chwili jakby uosobieniem zgrybiałości i niemocy.

Wtem począł się skarżyć drugi głos:

— Kaci znieważyli córki moje i Chrystus na to pozwolił.

Poczem czwarty:

— Zostałam sama z dziećmi, a gdy mnie porwą, kto im da chleba i wody?

Poczem czwarty:

— Linusa, którego zaniechali, wzięli znowu i położyli na męki, panie!

Poczem piąty:

— Gdy wrócimy do domów, pochwyca nas żołnierz. Nie wiemy, gdzie się ukryc.

— Biada nam! Kto nas osłoni?

I tak w ciszy nocnej brzmiała skarga za skargą.

Stary rybak przymknął oczy i trząsł swą białą głową nad tym ludzkim bólem i trwogą. Zapadło znów milczenie, tylko strażnicy poświstywali z cicha za szopą.

Winicjusz zerwał się znowu, by przedrzeć się przez gromadę do Apostoła i zażądać od niego ratunku, lecz nagle ujrzał przed sobą jakby przepaść, której widok obezwładnił jego nogi. Co będzie, jeśli Apostoł wyzna swoją niemoc, jeśli stwierdzi, że Cezar rzymski potężniejszy jest, niż Chrystus Nazareński? I na tę myśl przerażenie podniosło mu włosy na głowie, gdyż uczuł, że wówczas w tę przepaść wpadnie nie tylko reszta jego nadziei, ale i on sam i jego miłość do Chrystusa i jego wiara. i wszystko, czem żył a pozostanie tylko śmierć i noc, jako morze bezbrzeżne.

PIOSENKA.

Kiedy Polska rzekła chłopu:
„Tyś mój syn i brat”,
Do korony wplotła swojej
Najpiękniejszych kwiat!

Nie na świeżych łąk kobiercu
Wywinął on puch,
Lecz w narodu rozkwitł sercu,
Które natchnął duch!

Jan Sawa.

Rolnictwo.

Ogólna powierzchnia Królestwa obejmowała w 1909 roku 12,284,786 hektarów *) Z tego przypadało:

na ziemię orną	6,920,721 hektarów	(56,34 %)
na łąki	984,623	(8,01 %)
na lasy	2,217,729	(18,05 %)
pod ogrodami i placami	476,703	(3,88 %)
na pastwiska	829,764	(6,76 %)
na nieużytki	513,726	(4,118 %)
niewyszczególnione	341,520	(2,78 %)
razem	12,284,786 hektarów	

*) Hektar = 100 arów a ar = 100 metrów kwadratowych.

Według grup właścicieli w Królestwie Polskim były w r. 1909 grunty:

włościańskie	6,016,361 hektarów	(49,0 %)
dworskie	3,904,549	(31,8 %)
drobnoszlacheckie	741,970	(6,00 %)
miasteczek	324,229	(2,60 %)
majorackie	365,189	(3,00 %)
skarbowe	708,001	(5,80 %)
inne grunty w gminach	43,589	(0,4 %)
miejskie	180,898	(1,4 %)
razem	12,284,786 hektarów	

Własność skarbowa w Królestwie Polskiem zajmuje 5,8 proc. obszaru kraju, najwięcej w guberni Suwalskiej (16,8 proc.), najmniej w Siedleckiej i Kaliskiej (0,7 proc.).

Obszar przeciętny jednego gospodarstwa wynosił u większej własności w r. 1906 w całym Królestwie 480,5 hektarów; najwięcej w guberni Lubelskiej, bo 867,9 hektarów, a najmniej w guberni Płockiej, bo tylko 348 ha²). Obszar przeciętny gospodarstwa drobnoszlacheckiego wynosił 13,4 ha, najwięcej w guberni Warszawskiej, 6,3 ha, najmniej w guberni Kieleckiej, bo 3 ha. Gruntów włościańskich w roku 1909 było najwięcej co do obszaru w guberni Suwalskiej (57,2 proc), najmniej w gub. Łomżyńskiej (30,3 proc.) i płockiej (36,3 proc.). Obszar własności mniejszej zwiększa się nabytkami ziemi dworskiej z powodu zmiany serwitutów na dodatki do gruntów włościańskich, oraz z powodu parcelacji.

Pszenicę uprawia się najwięcej w gub. Lubelskiej i Kieleckiej; żyto w guberniach północnych i środkowych, jęczmień uprawiają najwięcej włościanie, owies uprawia się mniej więcej we wszystkich guberniach w równej mierze. Ziemiaki sadzą przeważnie w gub. Płockiej i Kaliskiej, buraki cukrowe w Warszawskiej i Lubelskiej, a potem w gub. Płockiej, Kaliskiej i Radomskiej, w innych guberniach uprawiają mało cukrówki, a zaś w gub. Suwalskiej wcale jej nie uprawiają. Co się tyczy plonów smutny przedstawia się obraz. Nikły rezultat uwidoczni się najlepiej przez porównanie go z rezultatami w Księstwie Poznańskim, gdzie stosunki ziemi przybliżone są do stosunków ziemi w Królestwie Polskiem. Otóż podczas gdy w Poznańskim z hektaru ziemi przypadało plonu z pszenicy w 1912 roku 22 centnary podwójne, w Królestwie Polskiem przypadało na hektar pszenicy tylko 13 cent. pol.

Plon żyta w Księstwie Poznań.	wynosił	18,3 cent. podw.
Plon żyta w Królestwie wy-	nosił	11,0 " "
Plon jęczmienia w Księstwie Poz-	nanskiem wynosił	23,4 " "
Plon jęczmienia w Królestwie	wynosił	13,0 " "
Plon owsa Księstwie Pozn. wy-	nosił	22,6 " "
Plon owsa w Królestwie wy-	nosił	10,0 " "

Plon ziemniaków w Księstwie Poznań. wynosił	155,8	"	"
Plon ziemniaków w Królestwie wynosił	78,0	"	"
Plon buraków cukrowych w Ks. Poznań. wynosił	305,6	"	"
Plon buraków cukr. w Króle- stwie wynosił	206,0	"	"
Plon z łąk w Księstwie Poz- nańskim wynosił	42,3	"	"
Plon z łąk w Królestwie wy- nosił	22,0	"	"

Porównanie planu na hektar ziemi w roku 1912 z innymi krajami przedstawia się jak następuje: (obliczenia w centnarach podwójnych).

	pszenica,	żyto,	jęczmień,	owies,	ziem- niaki
Całe Niemcy	22,6	18,5	21,9	19,4	150,3
Francja	13,6	10,1	14,1	12,7	81,9
Austria	15,0	14,6	16,0	13,0	100,2
Węgry	12,7	11,6	13,9	10,4	84,4
Rosja	6,9	9,0	8,7	8,5	81,7
St. Zjed. Ameryki	10,7	10,6	16,0	13,4	76,2
Kanada	13,7	12,0	16,7	15,0	115,8
Argentyna	9,3	—	—	14,1	—
Królestwo Pol.	13,0	11,0	13,0	10,1	78,0

Jedynie w Belgji i w Holandji plony zboża były wyższe, niż w Niemczech. W Królestwie Polskiem utrudniała przedewszystkiem zła komunikacja (złe drogi, brak kolei i szos) należyte wyzyskanie ziemi. Nie starano się też o podniesienie rolnictwa w Królestwie Polskiem głównie dlatego, ponieważ rządowi rosyjskiemu głównie chodziło o popieranie rolników w guberniach środkowych i południowych Rosji. Dlatego rząd opłaty kolejowe tak ułożył, że zboże rolników rosyjskich wysyłane zagranicę bywało tańsze, niż zboże rolników polskich. Zatem współzawodnictwo z rosyjskimi rolnikami był bardzo ułatwione. Nadto jeszcze i rząd niemiecki tak znowu opłaty celne (graniczne) układał niekorzystnie dla rolników polskich, że np. w Królestwie Polskiem mąkę ze zboża niemieckiego była tańsza, aniżeli mąka ze zboża polskiego.

Dr. English.

PORÓWNANIE.

Do właściwych ciał mineralnych, potrzebnych naszemu ustrojowi (organizmowi), należy i wapno. Tak np. kości nasze składają się głównie z wapna. Jeżeli organizm używa ciał białkowych, to one także wytwarzają ciepło, atoli w ilości *niedostatecznej*; dlatego potrzebujemy właściwych materji dających ciepło. Do takich należą tłuszcze, cukier i skrobia, czyli krochmal, które do pewnego stopnia mogą się wzajemnie zastępować. Cukier i skrobię nazywamy także węglowodanami.

Porównajmy teraz jeden z największych, pokarmów, mleko, z dwoma pospolitemi trunka-

mi: z piwem i wódką — dla przekonania się, które z nich ma największą wartość odżywczą.

Mleko zawiera 87,2% wody (na 100 części wagi), a wody bardzo potrzebujemy, więc mleko jest dobrym pokarmem. Białka, a więc materji również bardzo potrzebnej, jest tam 3,5%, części mineralnych 0,7%, one są potrzebne dla naszych kości, więc i to są materje pożyteczne. Tłuszczu zawiera mleko 3,7%, a cukru 4,9%, — jedno i drugie przyczynia się dobrze do wytwarzania ciepła. Przeto mleko zawiera w sobie w wielkiej obfitości składniki (cząstki) odżywcze, należy je zatem zaliczyć do znakomitych pokarmów posilnych.

Weźmy teraz *piwo*. 88,2% t. j. największą część piwa (leżak) stanowi woda, a więc dobra materja. Dalej mamy 0,7% białka, co jest również dobrą materją. Porównawszy jednak tę ilość z ilością białka, zawartego w mleku, widzimy, że piwo jest znacznie gorszym pożywieniem, bo mleko zawiera białka blisko 5 razy więcej. Części mineralnych znajdujemy w piwie około 0,9%, czyli w mleku jest go 5 razy tyle. Wreszcie tłuszczu niema w piwie zupełnie nic.

Tymczasem piwo posiada inne jeszcze składniki. Czy może one potrafią zastąpić brak dobrych? Są tam bowiem przedewszystkiem tak zwane ekstrakty; ale myśmy ich nie wymienili między temi składnikami, które są niezbędne dla ciała ludzkiego. Ponadto mieści się w piwie około 4% alkoholu, ten zaś jako oczywista trucizna, jest dla ciała szkodliwy. — Musimy więc oświadczyć, że piwo w porównaniu z mlekiem jest nietylko bardzo lichem pożywieniem, lecz nawet uważać je należy za napój wprost szkodliwy.

Trzecim napojem, który warto zbadać i porównać — jest *wódka*. Zawiera ono około 60-70% wody, a więc dobrej materji. Ale szukajmy, jak chcemy, a nie znajdziemy tam najmniejszego śladu, ani białka, ani ciał mineralnych, jak również tłuszczu lub węglowodanów (cukru i skrobi). Niema więc w wódce nawet śladu tych materji, które są dla naszego ciała niezbędne. Tymczasem jest tam jedna materja i to w wielkiej ilości — 30 do 40% alkoholu.

A więc wódka nie zawiera żadnej innej materji prócz wody, którą można mieć z pierwszej studni i ogromnej ilości trucizny-alkoholu. Wobec tego musimy uważać wódkę za materje bardzo szkodliwą.

Gdy nakoniec porównamy ceny tych trzech napojów, to, zaiste zdumienie nas ogarnia. Za litr mleka, które jest tak znakomitem pożywieniem, płacimy zwykle w drobnym handlu, (w czasach niewojennych) 20 halerzy, — za litr piwa, które tak mało zawiera prawdziwego pożywienia, a za to dużo trucizny, płacimy około 40 halerzy nawet więcej; w końcu wódka która składa się tylko z wody i trucizny, kosztuje na 6 halerzy, a za taką miarę wódki wymagają 2 zynkarze 40 koron i więcej!

Zatem każdy kupujący trunki, ma mniema-
nie, że w nich znajdzie dla siebie pożywienie,
pozostaje w okropnym i szkodliwym błędzie.
Niechżeż go to porównanie raz na zawsze wy-
prowadzi z tego błędu.

Stanisław Łańcucki.

SPRAWY POLSKIE.

∞ Polscy posłowie parlamentarni w Austrii,
zjednoczeni w Kole Polskiem, działają |zgodnie,
mają ułożony swój program polityczny i podług
niego stawiają już pewne żądania narodowe rzą-
dowi. Wskutek tego położenie prezesa ministrów
Seidlera jest ciągle niepewne. Polscy posłowie
w dalszym ciągu narady czynią między sobą i
gdy wytrwają w jedności, rząd będzie zmuszony
poczynić wiele ważnych ustępstw dla dobra na-
rodu polskiego.

∞ Rząd polski zaciąga 20 milionową po-
życzkę. Ministerjum skarbu zwróciło się do
związku banków warszawskich z zapytaniem,
czy gotowe są udzielić rządowi polskiemu dwu-
dziestomilionowej pożyczki, która ma być w znacz-
nej części użyta na poratowanie uchodźców i in-
nych biedaków poszkodowanych przez wojnę.
Banki oświadczyły gotowość.

∞ Rada Stanu, jako zaczątek parlamentu
polskiego, już odbywa swoje posiedzenia. Skła-
da się ona ze stu kilkudziesięciu przedstawicieli
ludności Królestwa. Poruszać będzie sprawy naj-
ważniejsze dla Polski. Cały naród dziś baczna
uwagę zwraca na Radę Stanu, spodziewając się
od niej postanowień ważnych do podźwignięcia
ojczyzny.

N O W I N Y.

Wyjazd do Rosji. W ostatnich czasach
władze tutejsze otrzymują mnóstwo próśb o po-
zwolenie na wyjazd do Rosji. Na razie pozwo-
lenia otrzymują przeważnie żony i dzieci, któ-
rych rodzice i mężowie przebywają w Rosji.
Byli urzędnicy rosyjscy i wogóle prawosławni
również otrzymują pozwolenie na wyjazd do Rosji.

∞ W okolicach Opolu lubelskiego szerzy
się tyfus plamisty. Szpital w Opolu przepelnio-
ny chorem. Śmiertelność znaczna.

∞ Franciszek Koziuk, włoścjanin z Czy-
chówki, około Bielska, doniósł policji w Podgó-
rzu, że dn. 10 czerwca przejeżdżający przez je-
go wieś cyganie ukradli jego ośmioletniego synka.

∞ Dnia 27 czerwca żandarmerja napotkała
w lesie piotrkowskim bandę opryszków, złożoną
z 7 ludzi uzbrojonych w karabiny rosyjskie. Osa-
czeni bandyci zaczęli strzelać. Żandarmerja zabiła
kilku bandytów i kilku żywych schwycali. Przy
bandytach znaleziono duże sumy pieniędzy i już
wiadomo, że ta banda zdołała spełnić kilka mor-
derstw i wiele rabunków.

∞ Wysyłanie listów do Rosji i na Ukrainę
już rozpoczęto w tutejszych biurach pocztowych.
Jednak nie należy listów zalepiać, bo cenzura
wojskowa musi je przeglądać.

∞ Biuro przyjmujące próśby o powrót jeń-
ców i uchodźców obecnie mieści się w Lublinie
przy ulicy Krótkiej Nr. 1 na drugim piętrze.

∞ Dzienniki lwowskie donoszą, że grady
spadły w całym niemal Podkarpaciu i szerokie-
mi pasami zniszczyły plony.

∞ Paweł Gorgoła, ze wsi Siostrzytów pow.
Janowskiego, został skazany na 7 miesięcy wię-
zienia za kupienie skradzionej klaczy.

Kłęska rolnicza na Podhalu. Z Kra-
kowa donoszą: W Załucznem 18 b. m. spadł
grad tak silny, jakiego najstarsi ludzie we wsi
nie pamiętają. Z dachów porobił sita, a plony
zmieszał z ziemią. Wieś poniosła wielkie straty
w bardzo krótkim czasie, bo gradobicie trwało
zaledwie 10 minut. Mróz zwarzył powtórnie
w tym tygodniu ziemniaki na Podhalu. Ludność
z rozpaczą patrzy w niewesołą przyszłość.

∞ W Błoniu Dużym, wsi powiatu Soko-
łowskiego, miejscowe Kółko rolnicze uchwaliło
wspomódz jednego nieszczęśliwego gospodarza,
który popadł w nędzę. Zebrali dla niego sporo
różnych rzeczy do jadła i ubrania. Zapomoga
wystarczy mu na długo. Nędzarz został urato-
wany prawdziwie braterską pomocą. Nie brak
nam serca, tylko trzeba umieć zachęcać ludzi
dobrej woli, którzy nieraz nie wiedzą kiedy,
komu i jak dopomódz.

∞ O uprawie tytoniu w Polsce niektórzy
gospodarze całkiem poważnie myślą. W praw-
dzie już od 1850 nie uprawiano u nas tej rośliny
z powodu wprowadzenia monopolu tytonio-
wego i wogóle tytoń potrzebuje dobrej ziemi
i silnego nawozu, ale gdy, ani ziemia, ani klimat
nie nadają się do uprawy lepszych gatunków ty-
toniu, można sadzić gorsze gatunki, gdyż znaj-
dzie zawsze wielu nabywców, przez co ożywi
się polski przemysł. Najlepiej udaje się uprawa
tytoniu w okolicy Nowego Tomyśla. Przed sie-
demdziesięciu laty uprawa tytoniu była bardzo
rozpowszechniona w Królestwie Polskiem, tak,
że całe łany zasadzone były tytoniem.

∞ Będziemy bez butów! Tak się zapowia-
da wiadomość o przyszłości niedaleka. Co jest przy-
czyną podrożenia obuwia? Czy wzrost cen skó-
ry? Nie. Ale głównie wyzysk szewców. Są np.
miejscowości, gdzie szewc za samo zrobienie bu-
cików żąda 200 koron, a za zelówkę 80 do 100
koron bez materiału!

∞ Zbierajmy zioła lecznicze! Za rumianek,
kwiat lipowy, macierzankę, szalwię, babkę i tym
podobne zioła wysyłamy setki tysięcy koron do
Moraw i Czech, a przecież mamy u siebie te zio-
ła w wielkiej obfitości i tak dużo wolnych rąk,
szukających pożytecznego zajęcia. Korzystajmy
z własnych bogactw!

∞ Dnia 16 czerwca został zakończony strajk
w fabrykach metalowych w Lublinie. Porozumie-
nie nastąpiło między robotnikami i fabrykantami.
Strajk był bardzo długi, bo trwał 6 tygodni i bar-
dzo dotkliwy dla trzech stron, bo cierpieli prze-

dewszystkiem robotnicy, potem społeczeństwo, a wreszcie i fabrykanci. W zawartem porozumieniu postanowiono ułatwiać robotnikom nabywanie niezbędnych artykułów spożywczych i materiałów na odzież; płace podwyższono około 40 procent; przyznano jednorazową pomoc drożyznianą, wynoszącą 50 procent zarobków, otrzymanych w miesiącu kwietniu; wprowadzono pomoc lekarską w tych fabrykach, które jeszcze tej pomocy nie zapewniły swoim robotnikom,— i wreszcie bardzo ważną uchwalono nowość *Komisję robotniczą*, która będzie roztrząsała wszelkie nieporozumienia wynikające między robotnikami i fabrykantami. A w taki sposób uniknie się strajków, które bardzo rujną całe społeczeństwo.

∞ Ministerjum oświaty zwróciło uwagę na rozpowszechniające się wśród młodzieży rozluźnienie obyczajności. Nakazało władzom szkolnym roztoczyć serdeczny i surowy zarazem nadzór nad młodzieżą. Oczywiście, że i całe społeczeństwo powinno wejrzeć w tę bolesną sprawę i zapobiegać jej jak najusilniej, bo przecież jaka młodzież—taka będzie przyszłość narodu. A co może obiecywać zła, zepsuta młodzież? Już istotnie źle dziać się musi wśród młodzieży, kiedy nawet ministerjum musiało wydać rozporządzenie, nakazujące spieszenie i skutecznie leczyć zło bardzo groźnie! A więc baczość, narodzie!

∞ We wsiach: Nadrybie, Stanisławówek i Czulczyce, na Chełmszczyźnie, powstały nowe kółka rolnicze. — We wsi Krzywiczki założono sklep udziałowy. W Chełmie działa straż ognio-wa ochotnicza.

∞ W Dobrej Woli pod Warszawą z funduszów społecznych otwarto szkołę gospodarstwa miejskiego dla kobiet.

∞ W Warszawie grono inżynierów żydowskich zjednoczyło się w tym celu, żeby zająć się zbadaniem Palestyny, w jaki sposób można by tam popierać przemysł żydowski. Badania te przeprowadzono by w tej myśli, żeby z czasem tam, w Palestynie, żydzi mogli się tłumnie osiedlić, jako w swojej prastarej ojczyźnie. Zatem tutejsi żydzi ciągle przemyślają o tem, żeby stąd przenieść się do Palestyny i tam osiedlić się na stałe.

∞ We wsi kolonja Markowola, pow. Kozienickim, w dniu 18-ty czerwca wieczorem był ogromny huragan, który wyrócił 8 stodół. Grad wybił zboże w polu. Ten sam huragan przeszedł Marjanów, Hehły, Teodorów, grad był również w Boguszewce. W Smorgoszewie został wyrócony wiatrak i potłuczony młynarczyk.

∞ W niedzielę, d. 14 lipca r. b. o g. 10 i pół przed poł. odbęda się w Radomiu, w sali posiedzeń Rady Miejskiej Obrady Zjazdu delegatów Stowarzyszeń Budowlanych, celem założenia Związku handlowego tych stowarzyszeń z siedzibą w Lublinie, a z działalnością na całe Królestwo Polskie.

∞ W wielu miastach prowincjonalnych znikają bez śladu młode dziewczęta. Widocznie bandy handlarzy wywożą oszukane dziewczyny do wielkich miast dla rozpusty.

∞ W Grybowie (Galicja) została założona spółka handlowa dla sprzedaży drobiu i jaj. Rozwija się pomyślnie i coraz rozszerza swoją działalność, tworząc we wsiach okolicznych oddziały. Ale żydzi są zagniewani na tę spółkę i wszelkimi sposobami starają się jej szkodzić, nie żałując na to pieniędzy i pomysłów. Naprzykład, wożą żydzi po wsiach naftę, cukier, tytoń, skórę i łokciowiznę a wzamian za to nabywają drób i jaja. Niejeden gospodarz daje się na te towary złakomić i zamiast spółce, żydom dostępuje drób i nabiał. Lecz jest nadzieja, że spółka poradzi sobie.

ROZMAITOSCI.

— Jeden z grających na loterji, Niemiec, mieszkający w Berlinie, już lat 50, rok rocznie kupował bilety loteryjne. Zaczął grać od r. 1868. W ciągu pół wieku wydał na loterję 2654 marki 68 fenigów, a wygrał w tym czasie tylko 1802 marki 98 fenigów. Dobry przykład wytrwałości praktycznego Niemca w zapisywaniu rachunków domowych. Gdyby on pieniądze składał w kasie oszczędności, miałby z samych procentów kilkakrotnie większą sumę.

— Na Ukrainie: w południowej kijowszczyźnie, Podolu, guberni Chersońskiej i Ekaterynosławskiej szerzą się rozruchy. Ludność niezadowolona z nowego rządu ukraińskiego.

— W Petersburgu wielki głód, bo zboże od kilku dni nie nadchodzi z Syberji.

— Kierenski czas jakiś przebywał we Francji, teraz udaje się do Ameryki. Podobno on tam nie próżnuje, ale naradza się z koalicją.

— Część rodziny cesarza rosyjskiego zdołała podobno wyjechać z Rosji do Anglii.

— Na całym Podolu galicyjskiem wskutek długotrwałej suszy zboża prawie przepadły. A blisko pół miljona morgów ziemi leży odłogiem w Galicji wschodniej.

— Rząd bawarski wydał jak najsurowsze rozporządzenie, ażeby odtąd w całej Bawarji nieboszczyków chowano tylko w zwierchnich papierowych ubraniach.

Wiadomości polityczne

∞ W Austrii parlament ma być otwarty 15 lipca. — Bardzo dużo jest niezadowolonych z prezesa ministrów austriackich, Seidlera. Zdawało się, że będzie zmuszony odstąpić. Ale dotychczas jeszcze cesarz Karol mu ufa i trzyma go na stanowisku.

∞ Dawny minister spraw zagranicznych w Austrii, hrabia Czernin, w tych dniach był na posłuchaniu u cesarza Karola.

∞ W Stanach zjednoczonych Ameryki daje się zauważyć bardzo znaczne ożywienie wojenne. Nawet można by rzec, że obecnie, jak gdy-

by Ameryka zaczyna stawać się najgłośniejszym i najważniejszym sprzymierzeńcem w koalicji. Największa na świecie republika,—Ameryka, spieszy z pomocą najstarszej republice—Francji. Już milion wojska amerykańskiego znajduje się we Francji. Nawet część wojsk amerykańskich już pomaga włoskiej armii na froncie włoskim. Ale jeszcze w dalszym ciągu Ameryka pospiesznie przygotowuje znaczne nowe oddziały wojska. W ciągu lipca ma być powołanych pod broń 367 tysięcy ludzi. W warsztatach okrętowych mnóstwo robotników buduje nowe okręty wojenne. Dnia 4 lipca mają wypłynąć nowe statki w ilości 89. Nawet Ameryka teraz czyni groźne zapowiedzi, że poprze budzącą się Rosję i z pomocą Japonii przejdzie przez Syberję i uderzy na Berlin od wschodniej strony.

∞ Szerzy się pogłoska, że wielki książę Michał Aleksandrowicz został obwołany carem i wraz z Czechami i Słowakami maszeruje na Moskwę.

∞ Japońskie wojska pod przewodnictwem generała Kato wylądowały we Władywostoku, żeby pomagać wojskom czesko-słowackim przeciwko bolszewikom.

Wiadomości wojenne.

∞ Władze wojskowe przewidują w najbliższym czasie ważne wydarzenia na froncie angielskim. Wojska niemieckie w wielkiej ilości gromadzone są. Zapewne znówu ponowiona zostanie niemiecka ofensywa na zachodzie.

∞ Do wschodniej Azji nadal przybywają znaczne posiłki czesko-słowackie. Liczba Czechów i Słowaków, działających w Rosji, wynosi przeszło 150 tysięcy. Z tej liczby oko 60 tysięcy przebywa w okręgu Donu Kubanij. Jak również w południowo-wschodniej Rosji, reszta jest czynna wzdłuż kolei syberyjskiej. Po wzięciu Omska wojska czesko-słowackie maszerują na Tobolsk i Jachim. Tym wojskom pomagają japończycy, Amerykanie i Anglicy.

∞ Zachodni front. Grupa wojsk księcia Ruprechta. Na wielu miejscach frontu silne ataki ognia nieprzyjacielskiego były wstępem do przedsięwzięć nieprzyjacielskich. Odparto je.

∞ Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. Na zachód od Oise i na południe od Aisne ożywiona czynność wywiadowcza. Silniejsze ataki częściowe nieprzyjaciela na południe od Oureq i na zachód od Chateau Thierry złamaliśmy na naszym obszarze walki.

∞ Ukraina prosi Niemców o pomoc wojskową przeciwko rozruchom ludności miejscowej. Rząd ukraiński chce, żeby niemieckie władze wojskowe utworzyły w każdej guberni jedną latającą kolumnę

dla uspokojenia wzburzonych ukraińców. Być może, kolumna niemiecka uspokoi ludność, ale w takim razie, kto naprawdę będzie panem Ukrainy, rząd jej, czy wojsko niemieckie.

Komunikat Austrjacki. Na froncie Piawy nie było ważniejszych wydarzeń.

Na południowy wschód od Asiago przyszło znów do zaciętych walk. Ponieważ Col de Rosso i Monte di Val Bella można było utrzymać tylko przy wielkich ofiarach, załogi tych punktów cofnięto na dawne stanowiska główne koło lasu Stenfle.

Na południe od Canove koło Asiago odparliśmy nieprzyjacielskie natarcia wywiadowcze.

Nasi lotnicy lądowi i marynarki wykonali pomyslnie loty nad ujściem Piawy, godząc w wojskowe urządzenia nieprzyjaciela, poczem powrócili w pełnej liczbie.

Komunikat Niemiecki. Po zakończeniu spisu jeńców nierannych, których od początku naszych bitew atakowych, tj. od dnia 21 marca 1918, przeprowadzono przez nasze stacje zbiorcze (nie wliczając jeńców rannych, którzy przewiezieni zostali przez szpitale), stwierdzono, że liczba ich wynosi 191.454. Z liczby tej przypada na Anglików 94.936, w tem 4 generałów i około 3100 oficerów, na Francuzów 89.099, wśród nich 2 generałów i około 3100 oficerów. Resztę stanowią Portugalczycy, Amerykanie i Belgijczycy. Do miejsc zbranych zdobyczy sprowadzono dotychczas z pola bitwy 2476 dział i 15.024 karabinów maszynowych.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Karolowi Wierzbickiemu w Trzeszkowicach. Dziękujemy za słowa żywe. Najlepiej zwrócić się z tem żądaniem do królestwolewickiej księgarni lubelskiej.

P. Nauczycielce w Dębszczyźnie. Złożone w redakcji naszej 14 koron wnieśliśmy do kasy „Straży Kresów”, a kwit przy sposobności prześlemy Pani. Niech Pani i nadal pamięta o tej tak ważnej instytucji narodowej.

P. M. Solskiemu w Koniuchach. Brakujące numery wysyłamy. Postaramy się o wcześniejsze dostarczenie.

P. Stanisławowi Hurdzie w Siennicy Różanej. Zapowiedzianego opisu dotychczas nie otrzymaliśmy. A może zaginął na poczcie? Byłaby wielka szkoda. Brakujące numery ponownie wyślemy.

Czytelnikowi M. K. z nad Gałęzówki. Skorzystamy z Waszych prac niebawem. Nie zniechęcajcie się, ale trzeba dużo jeszcze pracować nad sobą.

WETERYNARZ

WITOLD STODOLNICKI

powrócił z Rosji do Lublina,
ulica Krakowskie-Przedmieście № 28.

ULE dla pszczoł posiada gotowe na składzie oraz przyjmuje zamówienia na takowe

fabryka wag Tow. Akc. „**W. HESS**”
w Lublinie.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnym pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.